

JERZY MAZUREK

ur. 1951; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Jata, Igor Szegodar, magnetofon, partyzantka

Moim pierwszym magnetofonem miałem nagrywać partyzanta

Ja pierwszy magnetofon to dostałem, kiedy jeszcze byłem na studiach. Wtedy pamiętam, pisałem taką monografię o takim partyzancie partyzantki radzieckiej – miejscowość Jata, to jest w powiecie łukowskim. Mnie jako małolata wyposażono, dano mi do dyspozycji Czarną Wołgę. Magnetofon taki płaski taki... szpulowy. Później miałem Grundiga, później miałem Condora, to było radio z magnetofonem. Ale w ten pierwszy zostałem wyposażony przez Urząd Wojewódzki, żeby napisać tą monografię. Tylko dziwne to było, że ten Igor Szegodar, który właśnie zginął w partyzantce będąc - bo to było tak - stacjonowała partyzantka radziecka i polska w miejscowość Jata. To taki słynny teren z bimbru, na całą Polskę słynie jako teren taki bimbrowy. I pamiętam chodziło o to, że on zginął i żeby ustalić jak on zginął. Ja jako historyk, prawda, piąty rok studiów, a staż miałem w Urzędzie Wojewódzkim. Wtedy to się nazywało Prezydium Wojewódzkie Rady Narodowej, o tak to się nazywało. Ja miałem oczywiście tak zwane fundowane, bo to było takie fundowane, tam po studiach prosto od razu do pracy. I wtedy pojechałem tam, moje korzenie pochodzą z Łukowa, a to jest w powiecie łukowskim, to ja z wielką przyjemnością, taką atencją pojechałem. Ja małolat, upał, cieplusiańko, samochód do dyspozycji, kierowca, pamiętam nazwisko tego człowieka, Czesiek Łukasik, i pojechaliśmy. No i ludzie najpierw nie chcieli ze mną rozmawiać specjalnie, no bo tak nie wiedzieli... To jakaś bezpieka, cholera wie co to, przyjechali i sprawdzają. No tam ustawiłem warsztat, pytam się ludzi, którzy piekli chleb dla partyzantki i dla radzieckiej, i dla polskiej, starsi wtedy ludzie, to były lata 70. I jak się w końcu okazało tenże Igor Szegodar wziął taki plecak, taki termos na plecach... Cały teren partyzantki był zaminowany, ale on poszedł po ten bimber. Mało, że tam 20 czy ileś litrów wchodziło do tego termosu, to wziął nachlał się i wlał na własną minę, i go rozerwało razem z tym bimbrzem. To ludzie pamiętali dokładnie, bo to było głośne. No, ale ja napisałem tą monografię, napisałem prawdę, prawdę historyczną, jak to było, że ludzie ... relacje ustne świadków. Ale mnie powiedziano, towarzysze powiedzieli inaczej: „Nie, on zginął bohaterem”. Więc

ja tak napisałem... I wyszło w końcu, że Igor Szegodar zginął jako partyzant, tam szedł na zwiad, bo on był zwiadczykiem, i prawda, no polscy bandyci go ubili... Ja się czułem bardzo brzydko, ale tylko tyle, że była gratyfikacja... no tak było, coś za coś. Pamiętam dostałem od jego brata z Dniepropietrowska nad Donem, dostałem zaproszenie... I oczywiście u nas dostałem talon na samochód. Bo jego brat był pierwszym sekretarzem Komitetu Wojskowego Partii nad Donem. No i jak to, brat nachlał się i rozerwało brata? No więc nie. Więc ja napisałem tą monografię. Ładnie została przetłumaczona na język rosyjski. No i pamiętam już po wakacjach dostałem zaproszenie do Dniepropietrowska nad Donem. I na zaproszeniu było, że zezwala się przyjechać własnym samochodem. A ja samochodu nie miałem, ale dostałem talony na samochód i pożyczkę. Tak to wyglądało..

Data i miejsce nagrania	2013-06-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Gabriela Bogaczyk
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"